

Apologia Rajmunda Sebond

[Wyobrażenia Boga]

Z innych bóstw, które obleczono w ciało, jak żądała tego konieczność, wobec tej powszechnej ślepoty, najchętniej, zdaje mi się, dałbym się pociągnąć wiarom, które ubóstwiły słońce (...) ile że poza jego ogromem i pięknnością ono jedno ze wszystkich części maszyny tego świata objawia się nam z największego oddalenia, i wskutek tego tak mało jest nam znane, iż można wybaczyć tym, którzy popadli w taką dlań cześć i podziw. Tales, który pierwszy zgłębiał takie przedmioty, uwielbił jako Bóstwo ducha, który uczynił z wody wszelkie rzeczy. Anaksymander sądził, iż bogowie umierają i rodzą się w rozmaitej porze i że światy istnieją w nieskończonej liczbie. Anaksymenes, iż powietrze jest Bogiem, stworzonym, lecz niezmiernym, wiekuiście poruszającym się. Anaksagoras pierwszy twierdził, iż własności i istota wszelkich rzeczy są pod władzą siły i rozumu nieskończonego ducha. Alkmeon [2] przypisywał bóstwo słońcu, księżycowi, gwiazdom i duszy. Pitagoras czynił bogiem ducha rozlanego w naturze wszystkich rzeczy, z którego wypłynęły nasze dusze; Parmenides — krąg otaczający niebo i utrzymujący świat żarem swego światła. Empedokles uważał za bóstwo cztery żywioły, z których wszelka rzecz jest uczyniona. Protagoras mówił, iż nic nie ma do powiedzenia o tym, czy są bogowie, czy nie, ani też, jacy są. Demokryt na przemian twierdził, to iż obrazy i ich ruchy okrężne są bogami, to znów, że natura, która rzuca owe obrazy; a wreszcie, że nasza świadomość i pojęcie. Platon rozdziela swoją wiarę między różne oblicza; powiada w *Timeusie*, iż ojciec świata nie może być nazwany; w *Prawach*, iż nie trzeba dochodzić jego istoty; w innym miejscu tych samych pism czyni świat, niebo, gwiazdy, ziemię i nasze dusze bogami; i przyjmuje prócz tego owych, których uznawano dawnym obyczajem w każdym państwie. Ksenofont opowiada o podobnym zamięszaniu w nauce Sokratesa: raz mówi, iż nie trzeba dochodzić istoty Boga; później znowu twierdzi, iż słońce jest bogiem i dusza bogiem: raz, że jest tylko jeden, to znów, że jest ich więcej. Speuzippus, siostrzeniec Platona, czyni bogiem niejaką siłę władnącą rzeczami i mieni ją „zwierzecą”. Arystoteles mówi raz, że to jest duch, raz, że świat: to daje światu osobnego władcę, to czyni bogiem żar niebios. Ksenokrates tworzy ich ośmiu: pięciu wybiera między planetami; szósty zasię złożony jest ze wszystkich gwiazd stałych, będących jakoby jego członkami: siódmy i ósmy to słońce i księżyc. Heraklides Pontykus [3] waha się w swoich mniemaniach, w końcu pozbawia boga czucia i każe mu odmieniać formy; później znów mówi, że jest nim niebo i ziemia. Teofrast w podobnej niepewności wędruje z jednej fantazji w drugą: przypisując rząd nad światem to rozumowi, to niebu, to gwiazdom. Straton [4] mówi, że to natura mająca siłę płodzenia, mnożenia i ujmowania, bez kształtu i czucia. Zenon, że jest to prawo naturalne, nakazujące dobro i wzbraniające zła, które prawo jest jakoby źródłem życia; czyniąc miejsce temu bóstwu, uprzęta zwyczajnych bogów: Jowisza, Junonę, Westę. Diogenes Apolloniates powiada, że to czas. Ksenofanes czyni Boga okrągłym, widzącym, słyszającym, nie oddychającym, nie mającym nic wspólnego z naturą ludzką. Aryston uważa postać Boga za niepojętą, pozbawia go zmysłów i nie wie, czy jest on żyjący, czy nie. U Kleantesa są nim na przemian to rozum, to świat, to dusza natury, to najwyższe ciepło otaczające i otulające wszystko. Perseusz, uczeń Zenona, twierdził, iż nazwano bogami tych, którzy przyczynili jakowyś znaczny pożytek życiu ludzkiemu i działali pożyteczne rzeczy. Chryzyp czyni mętne pomieszanie poprzedzających sentencji i w tysiączne formy swoich bogów włącza także ludzi, którzy się unieśmiertelnili. Diagoras i Teodorus przeczą wręcz, by byli jacy bogowie. Epikur stwarza bogów błyszczących, przejrzystych i przewiewnych, żyjących między dwoma światami, jakoby między dwoma fortami zasłaniającymi ich od ciosów; zresztą obleczonych w ludzką postać i członki, które to członki nie mają dla nich żadnego użytku: *Ja zawsze mówiłem i będę mówił, że jest ród bogów niebiański, lecz sadzę, że oni nie troszczą się o to, co robi ród ludzki.* Ennius u Cic. *De div.* II, 50. Ufajcież swojej filozofii; chęłcie się, żeście znaleźli migdał w cieście patrząc na ten rozgardiasz tyłu filozoficznych mózgownic! Zamięszanie tych świeckich kształtów tyle na mnie sprawiło, iż wszelkie obyczaje i myślenia odmienne od moich nie tyle mierzą mnie, ile pouczają; nie tyle wbijają w pychę, ile poniżają, kiedy je zbieram w kupe; i wszelki inny wybór niż ten, który pochodzi z samej ręki Boga, zda mi się bardzo nieszczęśliwym wyborem. Zostawiam tu na

stronie obyczajne życia poczarne i przeciw naturze. Ustawy społeczne świata nie mniej są w tyłu przedmiocie sprzeczne niż szkoły filozofów: przez co możemy się uczyć, iż sam los nie bardziej jest rozmaity i odmienny niż nasz rozum ani bardziej ślepy i nieopatrny. Rzeczy najbardziej niepoznane najsposobniejsze są, aby je ubóstwić: dlatego czynić z nas bogów, jako bywało u starożytnych, to przechodzi ostateczną słabość naszego rozumu. Raczej byłbym poszedł za owymi, którzy ubóstwili węża, psa i wołu; ile że ich natura i istota mniej jest nam znana i więcej mamy praw wyobrażać sobie, co się nam podoba, o tych bestiach i przypisywać im nadzwyczajne własności. Ale czynić bogów wedle naszej natury, której powinniśmy znać niedoskonałość, przypisywać im żądze, gniew, pomsty, małżeństwa, rozmnażanie i pokrewieństwa, miłość i zazdrość, zgoła członki nasze i kości, nasze gorączki i rozkosze, nasze śmierci i groby, trzebaż, aby to wyszło z jakiegoś osobliwego pijaństwa rozumu ludzkiego; *Rzeczy, które bardzo są odległe od istoty boskiej i które nie zasługują na to. by je widzieć w liczbie bogów.* Lukrecjusz V, 122.

(...) Tak samo przypisywać boskość nie tylko wierze, cności, czci, zgodzie, wolności, zwycięstwu, pobożności, ale także rozkoszy, zdradzie, śmierci, zawiści, starości, nędzy, strachowi, gorączce i nieszczęściu, i innym niedolom naszego lichego i znikomego żywota: *Cóż z tego za korzyść, by do świątyń wprowadzać nasze obyczaje? O dusze ku ziemi pochylone i pozbawione pierwiastków niebieskich* Pers. II, 61.

Egipcjanie z bezwstydną przezornością zabraniali pod karą powroza, aby nikt nie powiadał, iż Serapis i Izys, ich bogowie, bywali niegdyś ludźmi, mimo iż wszystkim było to wiadomo. Obraz ich, przedstawiony z palcem na ustach, oznaczał, powiada Warron, tajemniczy nakaz wydany kapłanom, iż mają zmilczeć ich pochodzenie śmiertelne, jako z niezbitą koniecznością unicestwiająca całą ich cześć. Skoro człowiek tak pragnął upodobnić się Bogu, lepiej by uczynił, powiada Cyceon, ściągając ku sobie własności boskie i sprowadzając je na ten padół niż wysyłając ku górze swą nędzę i zepsucie; w rzeczywistości jednak uczynił jedno i drugie na rozmaity sposób, dając dowód podobnego szaleństwa swojego umysłu. Kiedy filozofowie rozpatrują hierarchię swoich bogów i krzątają się pilnie rozróżniając ich związki, godności i władze, nie mogę uwierzyć, by mówili poważnie.

[Życie zagrobowe]

Kiedy Platon opisuje nam ogród Plutona, radości lub cierpienia cielesne, jakie nas czekają po ruinie i unicestwieniu naszych ciał, i przykrawa je do uczuć, jakie mamy w tym życiu (...) kiedy Mahomet przyrzeka swoim raj wymoszczony dywanami, ozdobiony złotem i klejnotami, zaludniony dziewczkami wybornej piękności, winem i osobliwymi potrawami: **widzę dobrze, iż to są kpiarze, którzy naginają się do naszego głupstwa, aby nas wziąć na lep i przyciągnąć przez owe wierzenia i nadzieje, zgodne z chęcią naszych ziemskich apetytów. A wszelako niektórzy z nas popadli w podobny błąd, przyrzekając sobie po zmartwychwstaniu ziemskie i doczesne życie, opływające we wszelakie świeckie rozkosze i wygody!** Czyż możemy wierzyć, aby Platon, on, który objawił pojęcia tak niebiańskie i tak bliskie obcowania z bóstwem, iż przydomek mu z tego pozostał, mógł mniemać, że człowiek, ta biedna istota, ma w sobie cokolwiek pokrewnego z tą niepojętą potęgą? aby mógł wierzyć, iż nasze mdłe pojęcie dosyć jest zdatne, a siła naszych zmysłów dość mocna, by mieć udział w wiecznej szczęśliwości lub cierpieniu? Trzeba by mu powiedzieć w imieniu ludzkiego rozumu: **"Jeśli rozkosze, które przyrzekasz nam w drugim życiu, są z rodzaju tych, jakie poznałem tu na ziemi, nie ma to nic wspólnego z nieskończonością. Gdyby nawet wszystkie moje pięć zmysłów do syta były napojone wszelakim weselem, a dusza przejęta wszelkim zadowoleniem, jakiego może pragnąć i spodziewać się, wiemy, do czego jest zdolna: to by nie było jeszcze nic. Jeśli jest w tym coś mojego, nie ma w tym nic boskiego; jeśli nie jest inne niż to, co może przygodzić się naszej obecnej naturze, nie może być brane w rachubę. Wszelkie zadowolenie śmiertelnych jest śmiertelne. Jeśli wdzięczność krewnych, dzieci i przyjaciół może poruszyć nas i ucieszyć na tamym świecie, jeśli zależy nam jeszcze na takiej przyjemności, tedy jesteśmy w świecie ziemskich i skończonych uciech.** Nie możemy godnie pojąć wielkości owych wysokich i boskich obietnic, jeśli w ogóle możemy je pojąć w jakim bądź sposobie. Aby je sobie godnie wyobrazić, trzeba je wyobrazić sobie niewyobrażalne, niewysłowione i niepojęte, i najdoskonalej inne niż cała nędza, którąśmy tutaj poznali z doświadczenia. „Oko niezdolne jest przejrzeć — powiada św. Paweł - ani serce nie może pojąć szczęśliwości, jaką Bóg zgotował dla swoich.” A jeśli aby uczynić nas zdatnymi do tego, ma się przekształcić i odmienić naszą istotę (jak to powiadasz, Platonie, przez twoje puryfikacje), musi to być odmiana tak zupełna i powszechna, iż wedle

pojęć fizycznych to już nie będziemy my; (...) **To już jakowaś inna istota otrzyma te nagrody** (...)

A kiedy powiadasz, Platonie, iż to duchowej części człowieka przypadnie w udziale cieszyć się nagrodami drugiego życia, mówisz nam rzeczy równie mało podobne do wiary: *Oczywiście oko oderwane od korzeni nie może samo widzieć żadnej rzeczy, gdy jest oddzielone od całego ciała.* Lucret. III, 563

W ten sposób bowiem, to już nie będzie człowiek ani tym samym my, to, co będzie zażywać owej rozkoszy: My jesteśmy zbudowani z dwóch głównych i podstawowych części, których rozdział jest śmiercią i zagładą naszej istoty: *Przerwany bowiem został bieg tycia i błędnie rozleciały się na wszystkie strony ruchy zmysłów.* Lucret. III, 880.

Nie powiadamy, że człowiek cierpi, kiedy robaki gryzą mu członki, którymi żył i które trawi ziemia:

I nic to nas nie dotyczy, którzy jesteśmy zjednoczeni przez zejście się i związek ciała i duszy. Lucret. III, 875

A potem wedle jakiej zasady sprawiedliwości mogą bogowie uznawać i nagradzać w człowieku, po śmierci, jego dobre i cnotliwe uczynki, skoro to oni sami spowodowali je i wzbudzili? I dlaczego mieliby się obrażać i mścić na nim za występne czyny, skoro oni sami stworzyli go w tej ułomnej naturze i skoro jednym skinieniem swej woli mogą go wstrzymać od upadku? Czyż nie mógł Epikur Platonowi przeciwstawić tego z wielkim prawdopodobieństwem ludzkiego rozumu, gdyby się nie osłaniał często tym zdaniem, „iż niepodobna jest wnioskować coś pewnego o nieśmiertelnej naturze na podstawie śmiertelnej?” W piętękę nasz rozum goni zawsze, ale zwłaszcza kiedy się ima rzeczy boskich. Któż czuje to wyraźniej od nas? Mimo że daliśmy mu pewne i niewzruszone zasady, mimo że oświeciliśmy jego kroki świętą lampą Prawdy, której podobało się Bogu nam udzielić, widzimy wszelako codziennie, jak, byle trochę tylko zboczył ze zwyczajnej ścieżki i odwrócił się lub odchylił z drogi wytyczonej i ubitej przez Kościół, gubi się natychmiast, błądzi i potyka, wirując i bujając po tym rozległym, mętnym i falistym morzu mniemań ludzkich, bez steru i celu. Skoro tylko zgubi ową wielką i powszechną drogę, natychmiast błądzi dzieląc się i rozprasząc w tysiącu dróg odmiennych.

[Ofiarnictwo, nawiązanie do Golgoty]

Człowiek nie może być czym innym, niż jest, ani też wyobrażać sobie czegoś inaczej niż na swoją miarę. Większe to jest zrozumienie, powiada Plutarch, gdy ci, którzy są tylko ludźmi, podejmą mówić i rozprawiać o bogach i półbogach, niż gdyby człowiek ze wszystkim nieświadomy muzyki chciał sądzić śpiewaków albo człowiek, który nigdy nie był w polu, chciał rozprawiać o orężu i wojnie, ubzdurawszy sobie, iż z jakowychś letkich domysłów może roztrząsać sprawy sztuki będącej poza jego rozeznaniem. Starożytni myśleli (tak mi się zdaje), iż uczynią tym coś dla wielkości bożej, przyrównując ją człowiekowi, ubierając ją w jego przymioty, obdarzając jego śmiesznymi humorami i najwstydlivszymi potrzebami. Ofiarują bóstwu nasze potrawy do jedzenia, nasze tańce, błazeństwa i widowiska dla igraszki, naszą odzież dla ubrania, domy dla mieszkania, głaszczą je zapachem kadzideł i dźwiękami muzyki, festonami i wieńcami; wreszcie, kształtując je wedle naszych zdrożnych namiętności, zjednują sobie jego sprawiedliwość nieludzkimi ofiarami, cieszą je zagładą i zniszczeniem rzeczy przez nie stworzonych i zachowywanych. Tak Tyberiusz Semproniusz, który kazał spalić na ofiarę Wulkanowi bogate łupy i orężę; jakie zdobył na nieprzyjaciołach w Sardynii. Paweł Emilian ofiarował w tenże sposób Marsowi i Minerwie sprzęt zdobyty w Macedonii. Aleksander, przybywszy do Oceanu Indyjskiego, rzucił w morze, na chwałę Tetydy, wiele bogatych złotych naczyń, czyniąc również na jej ołtarzach rzeźnię nie tylko z niewinnych zwierząt, ale i z ludzi: jak to w wielu narodach, a między innymi w naszym, było pospolitym obyczajem. Mniemam, iż żaden naród nie był wolny od kosztowania takich ofiar (...) Getowie uważają się za nieśmiertelnych; śmierć u nich jest jeno wędrownką ku bogu Zamolksisowi. Co każde pięć lat wyprawiają do niego kogoś spośród siebie, aby wyprosił u niego, czego im potrzeb. Posła takiego wybierają losem. Sposób wyprawiania go (po ustnym udzieleniu zlecenia) jest taki, iż trzech wojowników trzyma prosto nastawione włócznie, inni zaś rzucają go na nie całą siłą ramion. Jeśli nabije się na śmiertelne miejsce i zginie natychmiast, jest to dla nich pewny dowód łaski bożej: jeśli umknie się śmierci, uważają go za złośnika i niegodziwca i wyprawiają innego w taki sam sposób. Amestris, matka Kserksesa, będąc w podeszłym wieku, kazała zagrzebać żywcem na raz czterestu młodzianków z najlepszych domów w Persji, aby zgodnie z religią owego kraju wyświadczyć cześć jakowemuś

podziemnemu bogu. Dziś jeszcze bożkowie Themistytanu syca się krwią małych dzieci; smakują im ofiary jeno z tych wczesnych i czystych duszyczek: sprawiedliwość zgłodniała krwi niewinnej!

Tylu złych rzeczy zabobon mógł być doradcą. Lucret. I, 102. Kartagińczycy ofiarowali własne dzieci Saturnowi; kto nie miał swoich, kupował je: ojciec zaś i matka obowiązani byli patrzeć na tę ofiarę z wesołym i radym obliczem. Osobliwy to był wymysł chcieć opłacać dobroć boską naszą zgryzotą; jako Lakończycy delectowali swą Dianę katorgą młodych chłopiąt, które dawali ćwiczyć na jej cześć, często wręcz śmiertelnie. Dziki to był obyczaj chcieć uczcić budownika obaleniem jego budowli i za pomocą niewinnych kaźni chcieć zjednać karę należną winnym. Takież w porcie aulidzkim biedna Ifigenia śmiercią swą i ofiarą oczyściła wojsko Greków ze zniewag, które popełnili przeciw Bogu:
Żeby czysta, bezczestnie, pod sam czas wesela,
Jako ofiara padła z ręki rodziciela.
Lucret. I, 98.

A owe dwie piękne i szlachetne dusze Decjuszów, ojca i syna, którzy, aby ściągnąć życzliwość bogów ku państwu rzymskiemu, rzucili się na łeb na szyję w największy gąszcz nieprzyjaciół! Cóż to była za wielka niesprawiedliwość bogów, że nie dali się przebłagać narodowi rzymskiemu jak tylko przez śmierć takich mężów? Cic. *De nat. deor.* III, 6. Dodawszy do tego, iż nie jest rzeczą zbrodniarza wymierzać sobie chłostę wedle swej miary i czasu; to rzecz sędziego; nie można uznać za karę cierpień płynących z woli tego, który je sobie nakłada. Pomsta boża przypuszcza właśnie naszą zupełną niezgodę: ku większej swej sprawiedliwości, a większej naszej karze. Śmieszny to był pomysł Polikratesa, tyrana Samos, który, aby przerwać bieg swego nieustannego szczęścia i okupić je, wrzucił w morze najdroższy i najpiękniejszy klejnot, mniemając, iż tym dobrowolnym nieszczęściem uczyni zadość odmienności i złośliwości fortuny: ona zasię, aby zadrwić z jego głupoty, sprawiła, iż tenże sam klejnot wrócił znowuż do jego rąk, znaleziony w brzuchu ryby. Co mają za pożytek owe szarpania się i rozdzierania w sztuki dawnych Korybantów, Menad i, za naszych czasów, mahometan, którzy kaleczą sobie twarz, brzuch, członki, aby uczcić swego proroka? Toć grzech leży w woli, a nie w piersiach, w oku, w przyrodzeniu, kałdunie, ramionach i gardzieli! *Taki jest szal umysłu wzburzonego i wypędzonego ze swej siedziby, że się chce bogów przebłagać w sposób przewyższający nawet srogość ludzką.* Aug. *Civ. Dei*, VI; 10. Owa naturalna powłoka przynależy z użytku swego nie tylko nam, ale także służbie Boga i ludzi; nie mamy prawa dręczyć jej rozmyślnie, jak również i zabijać się dla jakiej bądź przyczyny. Zda się to wielkim tchórzostwem i zdradą, upośledzać i psować funkcje ciała, bezwolne wszak i podwładne, aby duszy oszczędzić troski roztropnego nimi kierowania; (...) W ten sposób wprowadzali w religię swoją najniegodziwsze uczynki: *Częściej nigdyś zabobon rodził zbrodnicze i bezbożne czyny.* Lucret. I, 83. Nic tedy z naszej natury nie da się w jakim bądź sposobie przyrównać ani odnieść do natury boskiej, iżby jej wraz nie splamiło i nie napiętnowało naszą niedoskonałością. Owa nieskończona piękność, moc i dobroć jakoż mogłaby ścierpieć powinowactwo i podobieństwo z rzeczą tak plugawą jak my, bez największej szkody i poniżenia dla swej boskiej wielkości? (...)

[Bezmiar ludzkiej niewiedzy]

Stilpon filozof, pytany, czy bogowie cieszą się naszymi obrzędami i ofiarami: „Nieopatrzny jesteś — odpowiedział — usuńmy się na stronę, jeśli chcesz mówić o tym.” Mimo to przepisujemy Mu granice, trzymamy jego moc pod ferułą naszego rozumu (nazywam rozumem nasze urojenia i majaki, za przyzwoleniem filozofii, która powiada, „iż szalenie nawet i niegodziwiec postępuje wedle rozumu; jeno jest ów rozum osobliwszej postaci”); chcemy go poddać w niewolę czczym i wiotkich ułud naszego pojmowania; Jego, który uczynił i nas, i nasze poznanie. „Ponieważ nic nie może być z niczego, Bóg nie mógł zbudować świata bez materii.” Jakże to! Zali Bóg wydał nam w ręce klucze i ostateczne sprężyny swej potęgi? zali zobowiązał się nie przekraczać granic naszej wiedzy? Przypuśćże, o człowieku, iż mogłeś zauważyć tutaj niejaki ślady jego działania: czy mniemasz, iż zużył ku temu wszystko, co mógł; że zaprzął do tego dzieła wszystkie swoje kształty i myśli? Nie widzisz nic, jak jeno prawo i porządek tej małej jamki, w której tkwisz, jeżeli w ogóle widzisz: jurysdykcja zasię jego boskości rozciąga się poza tym w nieskończone granice. Ta cząsteczka jest niczym w porównaniu do wszystkiego:
Wszystko, razem z niebem, ziemią i morzem, niczym jest w porównaniu do całości wszechświata. Lucret. VI, 679.
Ot, powołujesz się na prawo lokalne, ale nie wiesz, jakie jest prawo powszechne? Wolno ci

wiązać siebie do tego, czemu jesteś podległy, ale ale jego: nie jest ci bratem ani krajanem, ani kompanem. Jeśli poniekąd objawił się tobie, to nie po to, aby się zniżyć do twej małości ani też dać ci kontrolę nad swą władzą. Ciało ludzkie nie może bujać w chmurach; to prawo dla ciebie. Słońce bez przerwy toczy swój zwyczajny bieg, granice morza i ziemi nie mogą się zatrzeć; woda jest niestała i bez tęgości; mur bez szczeliny jest nieprzepuszczalny dla ciała stałego; człowiek nie może zachować życia w płomieniach; nie może być i w niebie, i na ziemi ani w tysiącu miejsc naraz cieleśnie. *[Powyższy akapit jest aluzją do cudów opisanych w Biblii: ciało ludzkie, które wzniosło się w obłoki to nawiązanie do historii Eliasza, Henocha i Jezusa Chrystusa; słońce wstrzymało swój bieg na prośbę Jozuego; granice morza i ziemi zacierały się w czasie potopu oraz rozstąpienia się morza w czasie ucieczki Żydów z Egiptu; woda stężała gdy Jezus chadzał po niej; mur stał się przepuszczalny dla ciała, gdy Jezus wszedł do domu bez otwierania drzwi; trzech młodzieńców zachowało życie w piecu ognistym; w sakramencie eucharystii Chrystus jest naraz cieleśnie w tysiącu miejsc - przyp.]* Dla ciebie to uczynił te prawidła: ciebie one wiążą: on sam zaświadczył to chrześcijanom, iż wszystkie przekroczył, skoro mu się podobało. W istocie, czemu, będąc wszechmocnym, miałby ograniczyć swe siły do pewnej miary? na czyją rzecz miałby ustępować ze swego przywileju? W niczym twój rozum nie zbliża się bardziej do prawdopodobieństwa i gruntu, niż w tym, że przekonywa cię o **mnożności światów:**

Ziemia, słońce, księżyc, morze i wszystko, co jest, nie jest jedyne, lecz w liczbie niezliczonej.
Lucret. II, 1085

Najwspanialsze umysły minionych czasów w to wierzyły i niektórzy z nas ,nawet, zniewoleni oczywistością ludzkiego rozumowania. W budowlu, którą widzimy, nic nie jest jedno i samo: *W ogóle nie ma nic w naturze, co by powstawało jedyne i samo jedno wzrastało.* Lucret. II, 1077. (...)

[Wszechświat tylko dla człowieka?]

Czemuż by nie miała powiedzieć i gąska: „Wszystkie części wszechświata istnieją jeno dla mnie; ziemia służy mi, bym po niej chodziła; słońce, by mnie oświecało; gwiazdy, aby udzielać mi swych fluidów; takie korzyści mam z wiatrów, owakie z wód: nie ma niczego, ku czemu by to sklepienie spoglądało tak łaskawie jak ku mnie; ja jestem ulubieńcem natury. Czy człowiek nie hoduje mnie, nie daje mi mieszkania, nie służy mi? Dla mnie to sieje i mle zboże; jeśli mnie zjada, toż samo czyni z człowiekiem jego bliźni; ja zasię tak samo z robakami, które jego zabijają i zjadają.” (...)

[Nieśmiertelność duszy]

Dwie rzeczy czyniły im to mniemanie prawdopodobnym. Jedna, iż bez nieśmiertelności duszy nie byłoby na czym oprzeć czczych nadziei sławy, który to wzgląd zażywa w świecie niezmiernego kredytu. Po wtóre, jest to bardzo użyteczne przekonanie, jak powiada Platon, iż złe uczynki, choćby się umknęły wzrokowi i wiedzy ludzkiej sprawiedliwości, wcześniej czy później podpadną sprawiedliwości boskiej, która będzie je ścigać, zgoła i po śmierci. Osobliwa troska nęka człowieka o przedłużenie swego istnienia: krząta się on koło tego na wszelkie sposoby. Dla zachowania ciał są grobowce, dla zachowania imienia sława. Niezadowolony z losu, obrócił wszystkie wierzenia ku temu, aby się przebudować i uwiecznić swymi wymysłami. Dusza, nie mogąc się utrzymać na własnych nogach dla swego mętu i niemocy, szuka na wszystkie strony, w cudzym poparciu, pociech, nadziei, gruntów, gdzie by się mogła przywiązać i wzrosnąć. Choćby nawet najbardziej letkie i urojone były te, które dowcip jej ukuje, opiera się na nich pewniej i chętniej niż na sobie samej. (...)

Owo słabość argumentów ludzkich w tym przedmiocie objawia się osobliwie przez bajeczne okoliczności, jakie w następstwie tego mniemania dołączyli tutaj, aby pokazać, jakiej natury jest ta nasza nieśmiertelność. (...)

Inni zatrzymali duszę w ciele zmarłych, aby ożywić nią węże, robaki i inne bestie, które, jak powiadają, lęgną się z zepsucia naszych ciał lub nawet i popiołów. Inni dzielą ją na część śmiertelną i nieśmiertelną: inni czynią ją cielesną, a mimo to nieśmiertelną; niektórzy czynią ją nieśmiertelną bez świadomości i pojęcia. Są i tacy, którzy mniemali, iż z dusz potępionych powstają diabły; i niektórzy w naszej epoce również tak mniemali; jako znów Plutarch sądzi, iż z tych, które są zbawione, powstają bogowie. I mało jest rzeczy, które by ten pisarz twierdził równie stanowczo, jak te oto, wszędzie indziej zachowując wątpliwy zazwyczaj i dwuwykładny sposób mówienia: „Trzeba mniemać — powiada — i wierzyć pewnie, iż wedle natury i wedle sprawiedliwości bożej dusze cnotliwych stają się z ludzi świętymi; ze świętych półbogami; z półbogów zasię, skoro, jakoby przez purgację ofiar, staną się doskonale oczyszczone i

schludne, wówczas, wyzwolone od wszelkiej cierpiętności i wszelkiej śmiertelności, stają się, nie mocą jakowegoś ziemskiego obrzędu, ale w istocie i wedle prawdopodobieństwa rozumu zupełnymi i doskonałymi bogami, dostępując tyła bardzo chlubnego i szczęśliwego kresu." Ale kto ciekaw jest oglądać tego pisarza, jego, który jest wszelako jednym z najogłędniejszych i najumiarkowańszych w całej gromadzie, z jaką śmiałością rozprawia i jakie cuda nam opowiada na ten temat, tego odsyłam do jego rozprawy o księżycu i o demonie Sokratesa. Tam można się przekonać tak widocznie jak w żadnym innym miejscu, iż tajemnice filozofii wiele mają właściwości wspólnych z misteriami poezji. Rozum ludzki gubi się chcąc zgłębić i sprawdzić wszystkie rzeczy aż do ich końca; podobnie jak ludzie, zmożeni i spracowani długim biegiem życia, popadają u kresu w dzieciństwo. Oto piękne i pewne nauki, jakie czerpiemy w wiedzy ludzkiej w przedmiocie swojej duszy! (...)

[Krytyka poznania intuicyjnego i mistycznego [5]]

Czyż nie jest zuchwalstwem ze strony filozofii mniemać o ludziach, iż największe swe dzieła i najbardziej zbliżone do Bóstwa tworzą wówczas, gdy są wyprowadzeni z siebie, bezrozumni i oszaleli? Doskonalimy się zbyciem rozumu i jego uśpieniem: dwie naturalne drogi, aby wniknąć do komory bogów i przeznaczyć bieg losów, to szal i sen: zaiste, dość ucieśna wiadomość. Przez zmażenia, które namiętności sprawiają w naszym rozumie, stajemy się cnotliwi; przez jego zniweczenie, które sprowadza nam szal albo ów obraz śmierci, stajemy się prorokami i wieszczbiarzami! Niczemu we świecie chętniej nie uwierzyłem. Jest to czysty entuzjazm, jaki święta Prawda natchnęła w umyśle filozoficznym, który wydziera mu wbrew jego intencji wyznanie, iż spokojny stan duszy, stan osiedziały, stan najzdrowszy, jaki może jej zapewnić filozofia, nie jest jej najlepszym stanem. Czuwanie nasze bardziej jest uśpione niż sen; mądrość mniej mądra niż szaleństwo. Nasze majaki więcej są warte niż rozumowania; najgorsze miejsce, jakie możemy wybrać, to w nas samych. Ale czyż ta filozofia nie sądzi, iż mamy dość rozeznania, aby zauważyć, iż głos, który ducha naszego, wówczas kiedy odłączony jest od człowieka, czyni tak jasnowidzącym, tak wielkim, tak doskonałym, podczas zaś kiedy jest w człowieku, tak ziemskim, niewiedzącym i ciemnym, to głos wychodzący z ducha, który jest częścią ziemskiego, niewiedzącego i ciemnego człowieka; i dla tej przyczyny i sam głos ów niegodzien ufności i wiary? (...)

Przypisy:

[2] Alkmeon z Krotonu (VI/V w. p.n.e.), filozof pitagorejski i lekarz, któremu medycyna zawdzięcza duży postęp. Był sceptykiem w kwestii poznania

[3] Heraklides z pontu, filozof, wybitny astronom z IV w. p.n.e. W swych badaniach astronomicznych rozwijał system planetarny pitagorejczyków, zbliżony do systemu Kopernika, głosił pogląd o nieskończoności Wszechświata

[4] Straton z Lampsaku (335-269 r. p.n.e.), przewodnik szkoły Arystotelesa po Teofraście, przyjmował materialistyczną interpretację arystotelizmu

[5] Jeden ze szczytowych punktów jego krytyki poznania. Racjonalizm Montaigne'a znajduje tu pełny wyraz. Jest to krytyka platonizmu, który twierdzi, że umysł ludzki osiąga najwyższy stopień poznania, gdy zawieszony jest działanie rozumu, to znaczy w stanach irracjonalnego entuzjazmu, czyli natchnienia, oraz we śnie

(Publikacja: 02-08-2002)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1657>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl